

De Tyrman'd w wirze historii

Rok 2020 był rokiem Leopolda Tyrmanda – bo to i setna rocznica urodzin, i 35-lecie śmierci tego świetnego dziennikarza, pisarza i propagatora jazzu w Polsce. Pan Leopold – jak zwracała się doń Natasza Putramentowa – był nie tylko autorem „Dziennika 1954”, „Złego”, „Filipa”, „Hotelu Ansgar”, „Siedmiu dalekich rejsów”, „Słodkiego smaku czekolady Lucullus” czy „Niedzieli w Stavanger”, ale też m.in. „Cywilizacji komunizmu” – studium o totalitaryzmie komunistycznym. A jego „U brzegów jazzu” wciąż jest jedną z najważniejszych książek o tym gatunku muzyki. Urodzony w Warszawie, wychował się w zasymilowanej rodzinie żydowskiej, której po zdanej maturze oświadczył, że chce studiować malarstwo. „Malarz? – To nie jest zawód! Zawód to jest lekarz albo adwokat” – odparł ojciec. „A ponieważ byłem dobrym synem i miałem dobrych i mądrych rodziców, więc wspólnie zdecydowaliśmy, że będzie to... architektura wnętrz” – wspominał Tyrmand.

Cały tekst Tomasza Kubackiego można przeczytać w lutowym numerze „Kalejdoskopu”.